

# Post

## Cz. I - Moc ze słabości

### ***Potrzeba wyrzeczeń i oddzielenia życia dla Jezusa***

Duch tego świata potrafi manifestować się w subtelny i wyrafinowany sposób. Przekonuje wszystkich do swoich racji i wspaniałych haseł, oferując ludziom szczęście i wolność pod płaszczykiem alkoholu, pieniędzy czy seksu. Proponuje „niebo” bez Boga, podobnie jak kiedyś komunizm lansował ideę braterstwa bez kościoła. Duch tego świata ze swoimi wartościami, celami i brudnymi motywami może mieć wiele twarzy. Czasami głosi wzniosłe hasła humanistyczne podważające potrzebę istnienia Boga w naszym życiu innym razem namawia naiwnych ludzi do zbudowania swojego życia na piasku materializmu i rozumu. Jednak skonfrontowany ze Słowem Bożym jest zmuszony do obnażenia prawdziwego źródła swojego pochodzenia. W blasku pochodzącej ze Słowa Bożego prawdy skrzydła diabelskiego anioła światłości obnażają swoją szarość i sztuczność. Okazują się tanią podróbką i zwykłym oszustwem tylko na pozór dobrych rzeczy, które ostatecznie w praktyce zamiast przybliżyć nas do obiecanej wolności i szczęścia kierują nas w otchłań niewoli nałogów, przemocy oraz poczucia winy i osamotnienia, na które nikt nie ma lekarstwa. Te wymyślne kłamstwa jedynie odwodzą nas od Boga i prawdziwego celu jakim jest nasze zbawienie. Prędzej czy później doprowadzają zwiedzionych ludzi do duchowego i moralnego bankructwa. Trudno zresztą żeby było inaczej skoro przypominają próbę połączenia wody i oliwy. Takie eksperymenty z góry skazane są na porażkę. Wspomniany podstępny anioł traci swój blask w momencie, gdy ujawnimy kłamstwo, którego jest posłańcem. Kłamstwem jest między innymi przesłanie ewangelii zezwalające na kompromis Kościoła ze światem. Oszustwem jest ewangelia humanizmu wykoślawiająca obraz Boga przedstawiony w Piśmie Świętym.

Spójrzmy dla przykładu na wizerunek Boga widziany oczami chrześcijańskiego humanisty.

- **Bóg jest** : Jedynie miłością, a nie równocześnie Bogiem sądu, który może się na nas gniewać. (Takie spojrzenie eliminuje bojaźń Bożą - postawę respektu i szacunku wobec Boga )
- Bogiem łaski, ale nie sprawiedliwości. ( zapłatą za grzech jest śmierć. Jeśli ktoś nie przyjmie odkupieńczej ofiary Jezusa poniesie śmierć wieczną)
- Bogiem przebaczenia, ale nie stosuje już karania. (Jest „dobrym wujkiem”, a nie dobrym Ojcem)
- Bogiem ofiarującym to co ma najlepsze – jedynego Syna, nie oczekując naszego serca i życia w zamian.
- Bogiem, który pomaga i służy realizacji naszych celów, nie oczekując oddania i służby z naszej strony.

Porównując teorię i praktykę chrześcijańskiego życia, daje się często zauważyć poważny dysonans. Istnieje znacząca różnica pomiędzy oczekiwaniami Jezusa stawianymi uczniom, a codziennym życiem współczesnych naśladowców Chrystusa. Samoistnie nasuwają się w tej sytuacji słowa wybitnego dramatopisarza, poety i malarza St. Wyspiańskiego: „*Chcielibyśmy wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeszy*”

Gdzie tkwi przyczyna tego niedomagania? Jaki jest powód takiego stanu rzeczy? Jeden przedstawiono powyżej. Istnieją także inne, które w zarysie zostaną scharakteryzowane obecnie.

Paweł w swoim nauczaniu zawartym w listach mówi o chrześcijanach cielesnych ( oprócz kierowania się głosem Ducha Świętego, ulegają ciału i jego pożądliwościom, oraz własnym ambicjom, wszczynając podziały i kłótnie) oraz chrześcijanach duchowych ( oddani Panu, dojrzały duchowo, kierują się wolą Boga, ujarzmili swoją starą cielesną naturę, pragnąc żyć według Ducha) Apostoł mówi również o niedojrzałych dzieciach, które należy karmić mlekiem Słowa, jak i o dojrzałych żołnierzach Pana.

Jako naśladowcy Jezusa jesteśmy powołani do dojrzałości i osiągnięcia pełni wymiarów Chrystusowych – Ef.4.11-16 . Wszystkie dzieci Boże – jako „święci” i kapłani Boga mają być gotowi do posługiwania. Jednak w praktyce Kościoła reprezentowanego przez przeciętny zbór, średnio jedynie około 20% członków wspólnoty jest zaangażowanych w efektywną służbę dla Pana.

Naszym celem jest dojście do dojrzałości i wydanie owocu dla Boga. Jest rzeczą niemożliwą osiągnięcie powyższego celu żyjąc w oparciu o własne siły, bazując jedynie na fakcie przyjęcia zbawienia w Jezusie Chrystusie. Potrzebny jest stopniowy wzrost duchowy, powiązany z jednoczesnym ujarzmianiem starej cielesnej natury i zmianą myślenia. To proces, a nie jednorazowa cudowna transformacja.

Najczęściej proces ten przebiega w trzech etapach. Jest rozciągnięty w czasie. To smutne, ale niektórzy chrześcijanie nigdy nie osiągają ostatniego poziomu.

**Pierwszym** najważniejszym krokiem na drodze do dojrzałości jest przyjęcie Jezusa jako osobistego Zbawiciela ( nowonarodzenie ) - Rzym 12, 1-2. Wielu zupełnie nieświadomie myśli, że to wystarczy, cytując znany werset „ *Jeśli ktoś jest w Chrystusie nowym jest stworzeniem, stare przeminęło oto wszystko nowym się stało*” – 2Kor.5,17. Rzeczywiście było to wystarczając dla łotra na krzyżu, który uwierzył, że Jezus jest obiecany Mesjaszem i dzięki temu zostały przed nim otwarte drzwi do nieba, ale samo nowonarodzenie nie wystarcza do osiągnięcia dojrzałości duchowej. Uświęcenie naszych dusz to proces rozciągnięty w czasie. Stopniowo pod wpływem Słowa Bożego musimy zmienić nasze myślenie, poddać swoją wolę, woli naszego Boga i nakierować nasze serca i uczucia na miłowanie Jezusa. W potocznym i bardzo uproszczonym rozumieniu prawdy na temat nowonarodzenia tkwi pewne niebezpieczeństwo. Niektórzy sądzą, że to już wszystko czego od nich oczekuje Bóg. Przecież stali się dziećmi Bożymi, a tak naprawdę to dopiero początek drogi do zwycięskiego życia w Chrystusie. Bo czyż moglibyśmy naiwnie pomyśleć, że wystarczy urodzić dziecko. Oczywiście, że nie. Musimy je właściwie odżywiać, posyłać do szkoły i poddawać próbom życia. Egzaminy i wyzwania czekają co krok, a wszystko w jednym celu. Żaden rodzic nie chce aby jego pociecha ciągle pozostawała niemowlakiem. Wytrwale przez lata rodzice i nauczyciele oczekują rozwoju swoich podopiecznych i dojścia do poziomu dojrzałości. Dopiero wtedy młody człowiek może być prawdziwie użyteczny. Poza duchowym odrodzeniem potrzebujemy uzdrowienia i przemiany duszy (myśli, uczucia, wola), oraz zmiany naszego myślenia poprzez moc Słowa Bożego. W tym zakresie każdego chrześcijanina czeka systematyczna praca przez całe życie.

**Druga** co do ważności decyzją w życiu duchowym i naturalną konsekwencją tej pierwszej jest poświęcenie samego siebie Panu, czyli całkowite oddanie siebie do dyspozycji Chrystusowi. Jezus oczekuje oddania mu prawa do wszystkich dziedzin życia. On nie chce ograniczać swojej roli jedynie do Zbawiciela, potrzebnego nam do zaspokojenia naszych ziemskich i duchowych potrzeb (zbawienie, uzdrowienie ciała, zaspokojenie potrzeb materialnych) chce być również Chrystusem – pomazańcem, Królem i Panem naszego życia. W prawdziwej miłości potrzebna jest wzajemność. Jeśli Jezus poświęcił dla nas swoje życie, to i my musimy być gotowi na to samo. Większość cielesnych chrześcijan chciałaby jedynie brać, a nie dawać. Wolą traktować Boga jak złotą rybkę, a nie jak Króla. Najlepiej ilustruje to historia bogatego młodzieńca – Mar. 10,21. Słowa Jezusa oszołomiły pełnego gorliwości poszukiwacza życia wiecznego. Zaskoczony wymaganiami Pana odszedł, niezdolny do wykonania Jego woli. Jaka to szkoda, że nie poczekał jeszcze kilku minut. W Ewangelii Marka 10, 29- 31 dowiadujemy się jaki był prawdziwy cel i sens wypowiedzi Jezusa. Tak naprawdę Chrystusowi chodzi o prawo do wszystkiego co nasze, tak jak to miało miejsce, gdy Abraham na polecenie Boga musiał złożyć w ofierze swojego ukochanego jedynaka Izaaka. Tak naprawdę chce przydać nam rodzinę Bożą w zamian za utraconych czasami z powodu opowiedzenia się po stronie ewangelii bliskich, oraz zaopatrzyć nas w potrzebne dobra materialne w zamian za gotowość do ofiarowania wszystkiego Jemu. Odbywa się to dziwną drogą. Otrzymywanie rozpoczyna się od rezygnacji i dawania, prawdziwe życie rodzi się ze śmierci, a nasze wywyższenie z pokornego uniżenia przed Bogiem. Cała Biblia jest pełna takich pozornych duchowych paradoksów zupełnie sprzecznych z ideami lansowanymi przez świat. Oddanie wszystkiego jest podstawowym warunkiem poddania się i poświęcenia dla Pana. Jakże to smutne, że dla wielu skażonych humanizmem chrześcijan ważniejsza jest ochrona własnych praw niż pójście drogą prawdziwego uczniostwa. Idea rezygnowania z naszych własności i przywilejów godzi bezpośrednio w nasz styl życia i egocentryczne upodobania. Uważamy, że naszym prawem jest bycie obsługiwany przez innych. Wystarczy popatrzeć na życie małżeńskie. Skąd taka ilość kłótni i wszelkiego rodzaju konfliktów interesów kończących się tak często kłótniami, separacjami a nawet rozwodami? Wyobraźmy sobie przez chwilę hipotetyczną sytuację, gdy dwoje młodych ludzi staje przed decyzją zawarcia związku małżeńskiego. Narzeczony deklaruje ze swej strony dozgonną miłość, wierność i oddanie żonie wszystkiego co ma. Narzeczona natomiast w przemyślany, wyrachowany i egoistyczny sposób zastrzega sobie ogromną ilość praw i przywilejów. Ogłasza wszem i wobec, że w dowolnym momencie może zdradzić męża, zachowa dla siebie swoje dobra materialne, opuści „ukochanego” w pierwszej chorobie lub kłopotach finansowych. Jaki wariat zgodzi się iść przez życie z taką oblubienicą? Chyba nikt przy zdrowych zmysłach. W każdym przymierzu oczekujemy partnerstwa. Jeśli jedna osoba kładzie na szali całe swoje życie, to tego samego oczekuje od drugiej.

Dlaczego Jezus oczekuje od nas całkowitego podporządkowania się. W miłości obowiązuje zasada całkowitego zaufania, oddania się i wzajemności. Jezus pragnie prawa do tego, co posiadamy lub o czym marzymy i co chcielibyśmy mieć w przyszłości. Wszystko, co nie jest zgodne z jego wolą, z czego musimy zrezygnować jest naszym codziennym krzyżem – Ł. 14,26-27. Krzyż wymaga ofiary. To mocne słowo. Kiedy wybieramy Bożą wolę umieramy dla własnego ja. To niezwykle trudne zadanie dla cielesnego człowieka, który miałby osiągnąć ten cel o własnych siłach. Prowadzenie takiego stylu życia jest wręcz niemożliwy bez pomocy Ducha Świętego. Dzięki Bogu możemy liczyć na pomoc obiecanego pocieszyciela – Ducha prawdy i mocy.

Ciało i świat nigdy nie poddadzą się bez walki. Ten konflikt będzie obecny do końca naszego życia. Taki styl egzystowania nie jest łatwy, zwłaszcza dla osób którym imponuje świat. Warto w tym miejscu poczynić jedno zachęcające spostrzeżenie. Jezus interesuje się naszym życiem, a światu tak naprawdę nie zależy na naszym szczęściu. Dlatego więc mamy wszystko poświęcić

dla świata? Gdy Jezus wzywa nas do poświęcenia się jemu, oczekuje prawdziwej miłości i lojalności, w porównaniu z którymi zwykle uczucie do innych ludzi zupełnie błędnie i kompletnie traci swoją wartość. Kontrast pomiędzy miłością do naszych bliźnich, a miłością do Jezusa musi być bardzo wyraźny. Pismo pokazuje że powinna być między nimi ogromna różnica, przypominająca przepaść jak pomiędzy nienawiścią a Kochaniem.

### **Ofiara z naszych ciał**

Myśl o tym, aby utracić życie dla Chrystusa jest zupełnie niepopularna w obsesyjnie materialistycznym społeczeństwie zachodu. Oddanie się, poświęcenia i rezygnacja wywołuje nasz opór i reakcje obronną. Jest zbyt kosztowna i ryzykowna z punktu widzenia naszych egoistycznych planów i interesów. Jest również jawnie sprzeczna z propagowaną w naszej kulturze ideą humanizmu, w myśl której to człowiek, jego potrzeby, wolność i prawa są wartościami absolutnie nadrzędnymi. Pismo Święte ma jednak na ten temat zgoła inne zdanie. Paweł z charakterystyczną dla siebie konsekwencją i stanowczością nawoływał uczniów do poświęcenia i oddania samych siebie Panu.

*„ Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.” Rzym. 12:1-2*

*A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami.- Gal. 5:24*

W mentalności Starego Przymierza ofiara była nierozzerwalnie związana z utratą życia i przelaniem krwi, nie było w niej nic romantycznego i kłiwego. Wprost przeciwnie był to akt bezkompromisowy, brutalny i nieodwracalny, na skutek którego istota żywa traciła na zawsze swoją wolność i egzystencję, przede wszystkim zaś swoje życie. Musimy pamiętać, że w świątyni nie przez przypadek stół ofiarny stał na drodze do miejsca najświętszego, w którym przebywała Boża chwała. Doskonała ofiara Jezusa dzięki nowonarodzeniu w sposób ostateczny otworzyła nam drogę poprzez rozdartą zasłonę do tronu Boga i zbawienia przez wiarę. Jednak dodatkowo Bóg wzywa nas do złożenia ofiar z naszych ciał w celu uświęcenia naszych dusz i złamania mocy starej cielesnej natury, która jest sojusznikiem diabła. Codzienne branie krzyża i prowadzenie życia we wstrzemięźliwości daje nam szansę utrzymania darowanego nam z łaski zbawienia w Chrystusie i wydania owoców godnych upamiętania. Jest rzeczą oczywistą, że nie jesteśmy w stanie tym aktem niczego dołożyć do dokonanego przez Chrystusa na Golgocie doskonałego i pełnego dzieła zbawienia, ale możemy aktywnie uczestniczyć w rozłożonym w czasie procesie uświęcenia naszych dusz.

Bóg oczekuje abyśmy rozprawili się z grzechem radykalnie i bezlitośnie. Dlaczego Bóg oczekuje ofiarowania naszych ciał? Przecież dla Boga najważniejsze jest serce, a nie ciało. Dlaczego więc Paweł nie nawołuje do złożenia w ofierze naszych serc? Ponieważ Bóg doskonale wie, że dla człowieka najważniejsze jest ciało, a nie serce, czy dusza. Bo ciało to coś najbardziej namacalnego i praktycznego co możemy dać Panu. Wszelka ofiara i prezent jest tyle wart ile kosztuje. Przeciętny człowiek bardzo nisko ceni swoją duszę i ducha, najczęściej z powodu znikomego poznania i porażająco niskiej świadomości rzeczy duchowych. Za to wyjątkowo mocno dbamy o swoje ciała. Dzięki temu nasza ofiara jest wartościowa. Płacimy ogromne sumy pieniędzy za modną odzież, pyszne jedzenie i lekarzy dbających o nasze zdrowie. Nie szcędzimy pieniędzy na wakacyjne wyjazdy, a wszystko tylko w jednym celu - żeby dogodzić ciału. Przeciętna kobieta absolutnie nie jest w stanie wyobrazić sobie wyjścia na spotkanie towarzyskie lub do pracy bez zadbania o swój fizyczny wygląd podczas, gdy jednocześnie jako chrześcijanka spokojnie może czasami obejść się w ciągu dnia bez modlitwy i czytania Słowa Bożego, które przecież mają być paliwem napędowym dla ich nieśmiertelnej duszy i odrodzonego ludzkiego ducha. Gdyby współczesne chrześcijanki tyle czasu co przed lustrem i w sklepach z modną odzieżą spędzały na modlitwie to z pewnością mielibyśmy w kościele więcej kobiet pokroju Debory, Anny czy Marii, matki Jezusa.

Ducha i duszy nie widać i właśnie dlatego ciało jest dla nas tak bardzo wartościowe. Bóg zna nas lepiej, niż my sami. Ponieważ dla nas wartościowsze jest ciało niż dusza, Bóg oczekuje byśmy złożyli nasze ciała w ofierze. Za życia nie doceniamy znaczenia naszych dusz. Gdy dokonamy aktu ofiarowania swoich ciał jest bardzo prawdopodobne, że w efekcie usunięcia tej przeszkody dusza pójdzie tą samą drogą, uzyskując prawdziwe wyzwolenie. Tak, jak podobno przez żołądek można trafić do serca wielu mężczyzn, tak dzięki ofiarowaniu Bogu własnych ciał możemy w konsekwencji dużo łatwiej oddać Panu również nasze serca. Podobną strategię zastosował Bóg, gdy prowadził Izraelitów okrężną drogą po pustyni do Ziemi Obiecanej. Nie od razu naród Boży dotarł do prawdziwego celu swojej wędrówki.

### **Pokonać siły ciemności**

Zwykle w czasie naszego spotkania z żywym Bogiem jako pierwszego oddajemy ducha, prosząc o zbawienie. Właśnie wtedy oddajemy Jezusowi swoje życie w akcie nowonarodzenia naszego ducha. Dużo gorzej idzie nam ze zmianą myślenia i poddania

Bogu naszej woli. Jednak największe kłopoty sprawia przeciętnemu chrześcijaninowi okiełznanie ciała – kochającej grzech cielesnej starej natury. Ciało jest dla przeciętnego człowieka dużo ważniejsze niż dusza. Adorujemy je, oglądamy w lustrze i leczymy. Jesteśmy niewolnikami ciała. Jeśli je oddamy Panu, uzyskamy duchową wolność, prawdziwe odpocznienie i możliwość autentycznego życia z wiary, a dodatkowo jest szansa, że pozbedziemy się kontrolujących nas trosk i strachu.

Drugim powodem, dla którego Bóg nakazuje nam złożenie naszych ciał w ofierze jest pragnienie zminimalizowania stopnia oddziaływania starej cielesnej natury na nasze życie duchowe. Nasz odrodzony ludzki duch w którym mieszka Duch Święty jest w ciągłym konflikcie z ciałem. Ciało jest przyczółkiem i wasalem diabła. Razem ze światem są naturalnymi sojusznikami sił ciemności. Cielesna stara natura jest jak padlina do której zlatują się duchowe sępy w postaci atakujących nas demonów. Bez kontroli ciała nie jesteśmy w stanie skutecznie dawać odporu atakującym nas siłom ciemności.

### **Post w życiu chrześcijanina**

W kontekście powyższego rozważania możemy głębiej zrozumieć znaczenia postu w życiu i służbie człowieka wierzącego. Sporo na temat postu możemy przeczytać w 58 rozdziale księgi Izajasza. Post jest formą oddania naszego ciała, ale i duszy do dyspozycji Boga. Jest swoistą formą kapitulacji ciała, desperacką deklaracją braku sił i przyznania się do ograniczonych możliwości człowieka. W czasie postu manifestujemy swoją ludzką bezradność, połączoną z pragnieniem zależności od Boga. Pokazujemy, że nie chcemy żyć w oparciu o własne siły, wykształcenie, znajomości czy życiowe doświadczenie. Post łamie starą cielesną naturę. Jest to doskonała forma bezwarunkowego poddania się Bogu. Jest to w końcu wielkie wołanie niezależnego człowieka: „Boże, potrzebuję Ciebie, oddaję Ci samego siebie, ponieważ sam nie jestem w stanie dać sobie rady, proszę pokieruj moim życiem na swoich warunkach, zgodnie z Twoją , a nie moją wolą. Celem postu nie jest przekonywanie Boga do naszych racji i planów, lecz poddanie się Panu.

### **Duch kontra ciało**

Ale to nie wszystko. Musimy również pamiętać o toczącej się walce pomiędzy odwiecznymi wrogami reprezentującymi dwa przeciwstawne sobie światy i wartości, którymi są duch i ciało. Odrodzony duch ludzki, w którym zamieszkuje Duch Święty jest wrogiem ciała i przeciwnie.

*Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. Gal. 5:17*

Zasada toczącej się między nimi walki jest wyjątkowo prosta. Albo my ujarzmimy własne ciało ( starą cielesną naturę ) albo ciało ze swoimi grzesznymi pragnieniami zdominuje nasze życie.

*A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Rzym. 7:23*

Tu nie ma miejsca na kompromis. Zwycięży silniejszy. Albo duch , albo ciało. Walka jest na śmierć i życie. Złamanie dominacji ciała jest warunkiem do życia w Duchu Świętym. Od wyniku tego zmagania zależy także, czy wytrwamy do końca przy Panu w świętych białych szatach wykorzystując darowane nam przez Boga talenty i wydamy oczekiwany przez Boga owoc, czy raczej z powodu duchowej słabości zostaniemy uwikłani w grzech i jako ludzie bezowocni, leniwi i cieleśni z zakopanymi w ziemi talentami zostaniemy odrzućeni. Próby przerzucenia pomostu kompromisu pomiędzy światem, a Kościołem, oraz chwałą ludzką, a chwałą Bożą muszą być stanowczo odrzucone przez pełnych Ducha chrześcijan. Są nie do zaakceptowania podobnie jak małżeństwa homoseksualne czy życie w konkubinacie. Linia demarkacyjna oddzielająca Kościół od świata musi być wyraźna. Nie ma tu ziemi neutralnej. Tak, jak łódź może unosić na wodzie, ale woda nie powinna wlewać się do łodzi, tak pomimo, że żyjemy na tym grzesznym świecie, to jednak jego bezbożne idee i wartości nigdy nie powinny wedrzeć się do wnętrza kościoła. Nie ma tu miejsca na jakąkolwiek pobłażliwość i kompromis.

*„Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” - 1 Kor. 9:27*

Krzyż nie jest czymś romantycznym, wzbudzającym naszą tęsknotę, nie jest również jedynie piękną ozdobą złotego łańcuszka na naszej szyi. Nikt nigdy nie cieszył się z krzyża, tak jak nikt nie cieszy się z gilotyny lub dożywotniego więzienia. Krzyż oznacza śmierć. To nie jest miłe. To bardzo boli. To oznacza nasze cierpienie.

*"Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło. Tak tedy śmierć wykonuje dzieło swoje w nas, a życie w was." 2 Kor. 4:11,12.*

Odpowiedź na to, dlaczego jest tak mało mocy i prawdziwych duchowych owoców w życiu tych, którzy idą za Jezusem jest całkiem prosta: pragną oni Życia Pańskiego, lecz nie Jego Śmierci. Oni chcą codziennego wylewania Życia Pańskiego, lecz unikają perspektywy codziennego udziału w Jego Śmierci. Dlaczego angażujemy się w nauczanie tego tak głęboko? Dlaczego pracujemy w tym tak niewyczerpanie? Ponieważ święci Pańscy dobrze są pouczeni o tym, jak żyć w zwycięstwie, być błogosławionym, chodzić w mocy, pokonywać przeciwnika, oraz żyć zgodnie z ich potencjałem. W porównaniu do tego, większość z nich nie wie niemal niczego o wyrzeczeniu się samych siebie, o noszeniu Krzyża, chlubieniu się ze słabości, radowaniu się z utrapień, osiąganiu przez trwanie, zdobywaniu przez dawanie, pracowaniu w odpocznieniu, przyjmowaniu zarówno gorzkich jak i słodkich darów od Boga, znoszeniu trudności i akceptowaniu cierpienia. Bóg pragnie naszego wzrostu i rozszerzenia; tak więc powołał nas do tego, abyśmy wrócili do Krzyża i zaczęli ponownie od nowa.

Chrystus mówi, że, aby żyć, musimy umrzeć; zanim pójdziemy za Jezusem, najpierw musimy wziąć swój krzyż. Jest to wezwanie krzyża. Kto to przyjmie?

Można poddać się Bogu poświęcając swoje prawa ambicje i marzenia, ale nawet to jest tylko kolejnym krokiem do ostatecznego celu. Ostatecznie Bóg oczekuje **trzeciego kroku** – otwarcia się na całkowite prowadzenie Duchem Świętym, głównie poprzez świadomość biblijnej prawdy, że *nie żyjemy już my, ale Chrystus w nas*. Pozwolić Chrystusowi żyć bez przeszkód w nas i swobodnie działać przez nas. Podobnie jak sportowcy powinniśmy dobrowolnie poddać się procesowi treningowemu i szkoleniu, żeby w czasie zawodów dokładnie realizować taktykę i plan szkoleniowy trenera. Żyjemy Jego życiem, zwyciężamy Jego mocą - mocą zmartwychwstałego Chrystusa w nas. Mocą Ducha, a nie ciała i mądrości ludzkiej. To Duch Boży nas prowadzi dając siłę do wypełniania woli Boga. Tak naprawdę dopiero wtedy możemy śmiało z prawdziwą wiarą w sercu powiedzieć za Pawłem „*wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia w Chrystusie*”, - Filp. 4, 13. Szybko zrozumiała tę duchową tajemnicę pokorna Maria, matka Jezusa, gdy zadała pytanie aniołowi o to w jaki sposób wypełni się obietnica dana jej przez Boga. Odpowiedź była zadziwiająco prosta „*za sprawą Ducha Świętego to się stanie*”

Naszą wielką szansą jest odkrycie ogromnego potencjału drzemiącego w prostej obietnicy. Tą szansą jest życie i moc Jezusa Chrystusa zamieszkującego w nas przez Ducha Św. Jest to możliwe jedynie wtedy, gdy umrzemy dla samych siebie, gdy powiemy nie moja, ale twoja wola Panie niech się stanie. Symbolem naszych osobistych wysiłków w służbie pozbawionej mocy Ducha są przeznaczone na spalenie słoma, siano i drewno. – 1Kor.3,10-15. Tacy chrześcijanie szybko się wypalą, pozostawiając bezużyteczny popiół własnych wysiłków. Tacy wierzący są skazani na porażkę, z powodu wypalenia duchowego lub uwikłania w grzech. Chrystus pragnie działać przez nas. Problem w tym, że wiele osób przyzwyczajonych do religijnego zakonu uczynków, chce działać dla Chrystusa. To pozornie mała, ale tak naprawdę ogromna różnica. Pierwsza postawa oznacza męczące i stresujące życie religijne z powodu zbyt częstego polegania na własnych siłach. Narzucanie Bogu własnych egoistycznych i cielesnych planów oraz przekonywanie w modlitwie Boga do własnych racji bardzo męczy. Takie życie jest pozbawione wolności, radości i pokoju. Druga jest życiem w Nim, pełnym odpocznienia wypływającego z bycia w Chrystusie. Ma oznaki i atrybuty Królestwa Niebieskiego : pokój , radość i poczucie sprawiedliwości. Nikt z nas nie musi żyć w stresie zamartwiając się o owoce. Tak naprawdę cały nasz wysiłek poprzez post i modlitwę koncentruję na odnalezieniu Jego woli i pozwoleniu, aby Duch Święty swobodnie mógł działać przeze mnie. Jako gałązka krzewu winnego koncentruję się na trwaniu społeczności z Jezusem jako krzewem winnym zamiast na wysiłkach niezależnego wydania owocu. To, co tak naprawdę męczy wielu Chrześcijan to nie trwanie w społeczności z Jezusem lecz chodzenie o własnych siłach, bez mocy Ducha Świętego. To nie wypełnienie woli Bożej nas przygniata, lecz próba prowadzenia świętego życia i ujarzmienia starej, cielesnej natury, bez równoczesnego i codziennego przeżywania napełnienia Duchem Świętym. Zwycięstwo nie przychodzi przez samo staranie się, czytanie Biblii i długie modlitwy. Jeśli służba nie jest oparta na działaniu Ducha Świętego, to i tak szybko zostaniemy pokonani przez naszych wrogów : ciało, świat lub siły ciemności. Sama literatura, religijne zasady i opieranie się na ciele nie wystarczy. Potrzebujemy życia i mocy. Samo Słowo Boże jest jak przewód elektryczny po którym musi przepłynąć prąd Ducha Świętego. Dopiero ożywione mocą Ducha Świętego Słowo Boże (Rhema – skierowane indywidualnie na dany czas i sytuację) może dokonać cudów w naszym życiu.

### **Chrystus w nas**

Prawdziwym odkryciem, które może zrewolucjonizować nasze chrześcijańskie życie może być prawda o Chrystusie mieszkającym w nas. Skoro Chrystus jest zwycięzcą to pozwólmy mu działać przez nas. Jest tylko jeden warunek. Wcześniej musimy umrzeć dla samych siebie i postanowić brać codziennie swój krzyż.

„ *Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.*” - Gal. 2:20      *Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały.*” - Kol. 1:27

Jestem ukrzyżowany wraz z Chrystusem. Umarłem dla grzechu. Grzech nade mną już nie panuje, bo nie jestem pod zakonem lecz pod łaską. Nie musimy żyć w mozole i ciągłym zmaganiu, przeżywając zawód i frustracje. Chrystus żyjący w nas to klucz do prowadzenia prawdziwego zwycięskiego życia. To ratunek i dobra nowina dla smutnych, wypalonych i bezowocnych chrześcijan. Chrystus w nas poprzez Ducha Świętego to źródło mocy i błogosławieństwa.

Prawdę o Chrystusie żyjącym w nas trzeba nie tylko zrozumieć, ale także zaakceptować i wprowadzić w życie, aby w oparciu o nią codziennie funkcjonować. To nie może być jedynie teoria. Ta prawda musi stać się częścią naszego życia i codzienną praktyką. To jak mówienie o ciąży, a faktyczne bycie w ciąży.

Aby dojść do trzeciego etapu, potrzebny jest często w naszym życiu duchowy kryzys. Ucisk i doświadczenie są nierozłączną częścią naszego chrześcijaństwa. To one łamią naszą dumę, poczucie siły i potrzebę niezależności. Każdy sługa Boży musi przejść tą drogę. Nie ma przejścia na skróty. Przeszli tą drogą Mojżesz, Dawid i Jan Chrzciciel tułając się wiele lat po pustyni. Przeszedł nią prześladowany ustawicznie Paweł. Zostali złamani, poddali się Bogu i przestali polegać na sobie. Po heroicznych próbach prowadzenia świętego i owocnego życia w służbie dla Pana wiele nowonarodzonych osób musi ze smutkiem w sercu przyznać się przed sobą i Bogiem do porażki, stwierdzając: „*Nie daję już sobie rady. Jestem zniechęcony. Żyję w poczuciu wypalenia i winy. Przegrywam w zmaganiach z pokusami. Służba dla Pana jest dla mnie męczącym obowiązkiem.*” Jest to punkt krytyczny. Dzięki Bogu może jednak stać się dla nas punktem zwrotnym. Prawdziwym przełomem. Czasami nasz dobry Ojciec niebieski musi nas doprowadzić do tego miejsca, z powodu naszej dumy i polegania na własnych siłach. Zbyt wielu z nas zachowuje się jak pewny siebie apostoł Piotr. Zapewniał Jezusa, że nigdy Go nie porzuci. Wszyscy, ale na pewno nie on. Rzeczywistość okazała się zgoła zupełnie inna. Mamy dwa wyjścia. Albo chrześcijanin podda się i pogodzi z przegraną i zacznie żyć w duchowym marazmie i kompromisie. Może nawet usprawiedliwić swoją słabość i klęskę. Albo naprawdę podda się Bogu i pozwoli Duchowi Świętemu kierować swoim życiem. Piotr podniósł się z upadku. Postanowił z miłości służyć Panu w mocy Ducha Świętego. Czy to jest idealizm? Nie, to właśnie jest prawdziwe życie z wiary, dające wolność, radość i pokój.

Naszym ostatecznym celem w czasie ziemskiego pielgrzymowania nie jest życie i służba dla Chrystusa, lecz Chrystus żyjący w nas i działający przez nas.

„*Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem. Aby, jak napisano: Kto się chlubi, w Panu się chlubił.*” - 1 Kor. 1:30-31

Jesteśmy żołnierzami Chrystusa. Przesłanie nakazu „*Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim*” - Łuk. 14, 33, oznacza ni mniej, ni więcej konieczność rezygnacji i oddania prawa do własnych planów, ambicji, celów i wszystkiego co moje, nawet umiłowanego Izaaka. Jest to absolutny koniec adorowania siebie. Jeśli chcemy się podobać zamieszkującemu w nas Duchowi, musimy być całkowicie pochłonięci Chrystusem. Duch Święty został posłany w jednym celu, aby uwielbić Jezusa. Życie wypełnione przez Ducha nie jest luksusowym wydaniem chrześcijaństwa, którym może się cieszyć jedynie garstka uprzywilejowanych uczniów Pana. To prawdziwe przeznaczenie wszystkich szczerych dzieci Bożych.

Czy rezygnując z ludzkiej chwały i przyjmując taką postawę mogę liczyć na owocne życie? Oczywiście, że tak.

### **Przynies owoc Panu.**

**Zasady owocowania** są w gruncie rzeczy mało skomplikowane:

1. Skoncentruj się na trwaniu w krzewie winnym - Jezusie, a nie na wydawaniu owocu. Przynoszenie owocu jest jedynie naturalną konsekwencją trwania w żywej społeczności z Panem – J.15,1-8
2. Nie pracuj dla Pana, nie działaj dla Boga, lecz pozwól żeby, Duch Święty mógł swobodnie działać przez Ciebie. W przeciwnym wypadku grozi Ci syndrom wypalenia duchowego i noszenia ciężkiego jarzma, chronicznego braku radości, pokoju i odpocznienia. Jezus obiecał nam „*Jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie*” – Mat. 11,30
3. Nie możesz dawać więcej, niż sam otrzymujesz od Pana. Nie próbuj działać ponad poziom swojej wiary, namaszczenia i duchowego autorytetu. Narażasz się na kontrataki ze strony sił ciemności, oraz grzech bezprawia.
4. Im więcej masz obowiązków, tym więcej potrzebujesz modlitwy i postu. Nie wykonuj pracy dla Pana kosztem czasu na modlitwę. W końcu zaczniesz chodzić o własnej sile, narażając się na wyczerpanie i upadek.

Za cały wydany owoc oddajmy chwałę Bogu. Naszą chlubą niech będzie czyste sumienie z powodu owocnego i czystego życia prowadzonego dzięki łasce Boga, a nie naszym cielesnym wysiłkom. „*To bowiem jest chlubą naszą: Świadectwo sumienia naszego, że wiedliśmy życie na tym świecie, zwłaszcza zaś między wami, w świętobliwości i czystości Bożej, nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej.*” - 2 Kor. 1,12. Łaska Boża, to niezastąpiona dobroć, oraz uzdolnienie do czynienia rzeczy, których sami o własnej sile nie jesteśmy w stanie osiągnąć. Jeśli mamy się chlubić, to tylko w Panu, a dokładnie mówiąc naszym Panem.

### **Pytania do dyskusji:**

1. Co w praktyce codziennego chrześcijańskiego życia oznacza dla Ciebie objawienie prawdy zawartej w obietnicy: „Jezus Chrystus żyje we mnie”?
2. W jaki sposób mogę przynieść prawdziwy owoc Panu? (przeanalizuj zasady owocowania)
3. Jak w praktyce codziennego życia stosujesz zalecenie Pisma Świętego dotyczące prowadzenia wstrzemięźliwego trybu życia? (post, branie swojego krzyża)
4. Jak rozumiesz i stosujesz w życiu nakaz Pawła skierowany do kościoła z Rz.12,1-2 ?

**Opracował: Janusz Lindner**

### ***Bibliografia:***

1. A.W. Tozer „Boży podbój”
2. L. Palau „Radykalna odnowa”